GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: X. Dr. PIOTR STACH i X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 26 stycznia 1936 | Nr. 4

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł, kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

O. Dr. Andrzej Gmurowski O. P.: Cnoty nabyte i cnoty wlane. Studjum porównawcze w myśl zasad św. Tomasza z Akw. Studia Gnesn. XIII. Gniezno 1935. Str. 169.

Omawiane dzieło O. Gmurowskiego, docenta U. J. P. jest dalszym etapem jego pracy z dziedziny teologji moralnej spekulatywnej. Na podstawie sumiennych badań i systematycznego ujęcia zasad Doktora Anielskiego przedstawia Czcigodny Autor problem „zagadnienia dotąd w podobnem ujęciu nieopracowanego" (8). W czterech rozdziałach, które obejmują całość rozprawy, zastanawia się A. najpierw przy pomocy zestawienia porządku przyrodzonego z nadprzyrodzonym — nad istnieniem cnót wlanych, następnie — w świetle czterech głównych przyczyn — przeprowadza porównanie cnoty nabytej z cnotą wlaną, wreszcie bada wzajemny stosunek tych cnót, wykazując w jaki sposób cnoty nabyte są na usługach cnót wlanych, czerpiąc z nich swoje udoskonalenie (r. III i IV). Zwięzłe „resume" francuskie umożliwia poznanie rozprawy czytelnikom nieznającym języka polskiego. — Z krótkiego przedstawienia treści jasno wynika aktualność dzieła, którego celem jest „przyczynić się do urzeczywistnienia owego szczytnego ideału życia chrześcijańskiego, do którego nas Bóg powołał" (9). Dla lepszego jednak zaktualizowania zasad św. Tomasza, należało — m. zd. — zestawić je z niektóremi błędnemi prądami dzisiejszych poglądów etycznych, wykazując niedostateczność tych ostatnich. W tym też celu należało poszczególne twierdzenia, zwłaszcza te, które są przedmiotem sporów teologicznych przedstawić jaśniej i głębiej uzasadnić. Należałoby również przy następnych wydaniach, czego Autorowi serdecznie życzymy, zamiast zwyczajnych podręczników, podać traktaty o nieprzeciętnej wartości naukowej (Beraza) i usunąć taki lapsus calami, jak przypisywanie autorstwa katech. Tryd. Pawłowi V. miasto Piusowi V (40). — Mimo jednak tych uchybień i innych usterek natury technicznej, dzieło O. Prof. Gmurowskiego zasługuje na szczere polecenie nie tylko dla specjalistów, lecz też dla XX. Katechetów i wogóle duchowieństwa pracującego w duszpasterstwie, a dla wykształconych sfer ludzi świeckich, poświęcających się zwłaszcza pracy wychowawczej — dzięki przystępnemu ujęciu problemu i piękności formy — nadaje się jako doskonałe studjum pedagogiczne.

X. St. Frankl.

X. Michał Kordel: Rok Służby Bożej na 1935/36 (Rocznik IV). Kraków 1936, nakładem czasop. liturg. „Mysterium Christi". Str. 270. Cena z przesyłką 2.80 zł., opr. w płótno 3.20 zł.

Nowy rocznik, jak poprzednie, wprowadza do treści Mszy św. na każdy dzień roku kościelnego, zawiera objaśnienia nieszporów, niektóre wyjątki z brewjarza (nokturny) na okresy Bożego Narodzenia i W. Postu i krótkie życiorysy Świętych. Książka ta przyniesie korzyść nietylko świeckim, używającym mszalika, dla których Autor podał w nowym Roczniku także stronice części Mszy św. aż w 4 mszalikach, używanych obecnie w Polsce, lecz także kapłanom, którzy z niej poznają myśl przewodnią każdej Mszy św. i officium brewiarzowego.

X. J. D.

F. A. Ossendowski: Mocni ludzie. Powieść z okresu powstania r. 1831. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. 1935 Str. 186. Cena zł. 3.20.

Nowa powieść Ossendowskiego, słynnego narratora, podróżnika i spostrzegawczego obserwatora jest plastyczną i barwną powieścią z życia politycznych zesłańców polskich po powstaniu r. 1831-go. Czytelnik znajdzie w niej poza pełnem bohaterstwa i kulturalnej działalności życiem zesłańców polskich wśród półdzikich Samojedów, w osobach małżonków Lisów, jako bohaterów powieści, także opisy przyrody syberyjskiej, pracy i obyczajów półdzikiej ludności tubylczej, które Autor, jako były wygnaniec wyśmienicie poznał. Na pierwsze jednak miejsce wysuwa się w powyższej powieści piękny i niezłomny charakter jej bohaterów, jako cecha narodu polskiego, który niemy szacunek i podziw wzbudza u władz rosyjskich i wierną przyjaźń zyskuje u tubylców i dopomaga im do ucieczki do Ameryki.

X. J. D.

Przysławska Józefa Wanda: Przyjaźń w Etyce Arystotelesa. Lublin 1935. Tow. Naukowe katol. Uniwersytetu Lubelskiego. Str. XII + 58.

Katolicki Uniwersytet Lubelski dobrze służy nauce polskiej i to nietylko wiedzy teologicznej ale w równej mierze badaniom społeczno-ekonomicznym i humanistycznym. Wymieniona w nagłówku rozprawa jest publikacją Wydziału Nauk Humanistycznych. Autorka opracowała temat wdzięczny, ale i trudny zarazem, z wielu względów, jednak wyszła zwycięsko. Arystoteles należy istotą swej nauki do autorów greckich najtrudniejszych. Wiele zagadnień z tradycji jego spuścizny literackiej jest dotąd nierozwiązanych, polska literatura naukowa o Arystotelesie jest nikła, dość powiedzieć, że zaledwie mały ułamek pism tego największego uczonego greckiego jest przełożony na język polski. Właśnie autorka rozprawy miała zamiar przetłumaczyć dwie księgi Etyki Nikomachejskiej, w których jest mowa o przyjaźni, niestety zamiaru tego narazie nie wykonała. Sama rozprawa w siedmiu rozdziałach wyczerpuje temat najzupełniej. Zamyka pracę spis literatury naukowej przedmiotu. Rozprawka sumienna, korekta staranna, w cytatach greckich stosunkowo dość obszernych pomyłek bardzo mało. Praca stanowi dobry nabytek dla naszej literatury naukowej.

Dr. Bednarowski.

Marja Zyn: O królewnie, książęciu i ich miłowaniu. Historja prawdziwa. Warszawa 1929. Nakładem księgarni F. Hoesicka.

Pod tym miłym, jakby z uroczej bajki wyjętym tytułem kreśli autorka w długiej (422 stron) opowieści dzieje miłości i dziewiczego pożycia małżeńskiego Kingi z Bolesławem Wstydliwym. Bardzo pięknie występuje tu postać Kingi „na tle zwyczajnych, codziennych ludzkich przeżyć, jej walka zwycięska o niezłomność ślubów swych i pragnień... potęga cudowna jej wpływu na słuszne skądinąd i naturalne pożądania ludzkie"[1]). Powieść ta, pisana językiem i stylem archaistycznym — miejscami może nieco naiwna i ckliwa, — jest antytezą powieści St. Wasylewskiego: Ducissa Cunegundis, kreślącej postać Kingi w sposób karykaturalny (zob. „Gazeta Kościelna" z 1932 r., Nr 35).

X. J. P.

[1]) Z listu Walerji Szalay-Grode do ksieni PP. Klarysek w St. Sączu z dn. 9 IV. 1935.

Konkurs na kazania

Celem większego zainteresowania szerszego ogółu P. T. Księży i przysporzenia bibljotekom kaznodziejskim nowych i aktualnych kazań, ogłaszamy ponownie nasz konkurs na okolicznościowe kazania, podnosząc nagrodę I do 50-ciu złotych i II do złotych 30-tu. Kazania nie honorowane, o ile okażą się dobremi, będą drukowane w „G. K." i płacone od wiersza.

Serje są następujące:

I. Serja: (świąteczne)

Kazania na: 1) Niepokalane Poczęcie, 2) Boże Narodzenie, 3) św. Szczepana, 4) Zakończenie St. Roku, 5) Nowy Rok, 6) Trzech Króli, 7) Matki Boskiej Gromnicznej, 8) Wielkanoc, 9) Królowej Korony Polskiej, 10) Wniebowstąpienie, 11) Zielone Święta, 12) św. Piotra i Pawła, 13) Wniebowzięcie N. M. P., 14) N. M. P. Różańcowej, 15) Chrystusa Króla, 16) Wszystkich Świętych i 17) Dzień Zaduszny.

II. Serja: (okolicznościowe)

Kazania na: 1) Popielec, 2) Pięć nauk rekolekcyjnych dla młodzieży szkół średnich, 3) Dziesięć kazań majowych, 4) na św. Patrona parafji (kaz. odpustowe), 5) na Patrona Archidiecezji lwowskiej Bł. Jakóba Strzemię, 6) św. Patrona szkoły, 7) na Świętą Godzinę, 8) na Prymicję, 9) o Małżeństwie, 10) o Rodzinie, 11) o Misjach katolickich, 12) Rocznica odzyskania niepodległości, 13) Urocz. sadzenia drzewek, 14) Rozpoczęcie i 15) Zakończenie Roku szkolnego.

Kazania konkursowe winny obejmować 4 strony arkuszowe, pisane po 1 stronie, pisma maszynowego lub 6 stron pisma pisanego. Termin nadsyłania kazań upływa z dniem 1-go kwietnia 1936 r. Kazania należy przysyłać pod adresem Redakcja „Gazety Kościelnej", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OKOLICZNOŚĆ W KAZANIU

(Konkurs na kazania).

Zdaje mi się, że warto o tem osobno, szerzej pomówić. Nie będę zaczynał „od Adama i Ewy", nie wiem, czy i kiedy był już taki konkurs, z jakim skutkiem, nie wiem, czy taki konkurs przewidują obce i krajowe podręczniki teologji pastoralnej i homiletyki. Powiem poprostu, co pomyślałem przeczytawszy drugie już ogłoszenie w GK. Nie umawiałem się z Redakcją, że im napiszę artykuł reklamowy, piszę, by zainteresować Braci Kapłanów tą sprawą, by nie poszła w zapomnienie.

Bo konkurs ten to wielka rzecz, to coś w rodzaju wyścigu pracy kaznodziejskiej. Taki konkurs może być świadectwem dla naszego, współczesnego duchowieństwa. A świadectwa mają różne noty. W tym konkursie, inaczej niż w konkursach sportowych, nie chodzi o wyczyn rekordowy, obliczony w centymetrach i sekundach. Chodzi raczej o to, jak księża polscy zachowają się wobec takiej sposobności? Czy znajdzie się odpowiednia ilość takich, którzy bieg podejmą? Rozumiemy, że tu chodzi nie tylko o to, by współbraciom dać pomoc w pracy. O to zapewne głównie chodziło przy ogłaszaniu konkursu: księża potrzebują materjału do kazań okolicznościowych! Szukajmy więc materjału!

Kazania okolicznościowe sprawiają wiele trudności. Każdy z nas to rozumie, rozumiemy to zwłaszcza my, współcześni, którzy przeżywamy tyle nowych „świąt" narzuconych nam przez laicyzm. Powstały olbrzymie trudności w wygłaszaniu kazań okolicznościowych także z powodu zmian duchowych w słuchaczach naszych, w nas samych. Patrzę do Mszału, do Rytuału, widzę, jak Kościół umiał religję zastosować do najrozmaitszych okoliczności. Powiedzmy inaczej: dla każdej okoliczności, dla każdej sprawy Kościół znalazł w skarbcu religji odpowiednie myśli: mamy różne Msze święte, rozmaite błogosławieństwa, poświęcenia. Sakramenta są także dostosowane do okoliczności! Tu znajduję najważniejszą, podstawową wskazówkę do kazań okolicznościowych. Można, musi się znaleźć materjał religijny do każdej okoliczności. To wśród nas muszą się znaleźć tacy, którzy pójdą śladami poprzedników, którzy umieli ułożyć formularze modlitw, błogosławieństw na różne okoliczności.

Kazania okolicznościowe... Nie powiem, że pierwsza serja tematów konkursowych ma charakter wybitnie „okolicznościowy". Podano tam tematy na święta, które stale co roku powtarzają się, materjał do tych tematów znajdzie się w podręcznikach teologji, w systematycznych zbiorach materjałów kazaniowych. Będą to więc raczej kazania świąteczne, podczas których mamy znakomitą sposobność, by przed wyjątkowo liczniejszem audytorjum wyłożyć podstawowe prawdy Dzieła Zbawienia. Jeśli te kazania świąteczne są przez niektórych kapłanów traktowane jako okolicznościowe, nie wymagające naukowego, osobnego przygotowania, gruntownego, pogłębionego wykładu, gdzie wystarczą raczej ogólniki świąteczne, frazesy pięknie i szumnie zawijane, to nie jest to dobrze, to powinno zmienić się. Kazanie świąteczne, nawiązujące do święta, wyróżniające się od innych kazań normalnych raczej tem, że jest krótsze a głębsze, (niż „świąteczne": dłuższe a płytsze), wymagają także pracy, na którą niestety brak jest zazwyczaj czasu w okresie przedświątecznym, czy świątecznym. Dlatego zapewne poszukiwany jest i potrzebny materjał na te okoliczności, wyjątkowo trudne dla pogrążonych w pracy bieżącej kapłanów.

O drugiej serji tematów już można bardziej ściśle powiedzieć, że to mają być kazania okolicznościowe. Wydzielmy najpierw z tej serji: pięć nauk rekolekcyjnych dla młodzieży szkół średnich i dziesięć kazań majowych. To już są całe i trudne cykle kazań. Reszta tematów byłaby więc tematami okolicznościowemi! Tu wracam do myśli zasadniczej, wyłożonej na wstępie. Rozmaite okoliczności mamy przepoić duchem religijnym, wykorzystać dla dzieła Zbawienia. Wykonanie tej zasady w praktyce kaznodziejskiej jakże jest trudne. Teoretycznie jest dość łatwo nakreślić plan kazania np. na okoliczność: poświęcenie sztandaru. Nie chcę tu zabierać miejsca nadaremnie, opisywać, jak strasznie wyglądają trudności takiego kazania w praktyce. Te trudności wzmagają się w małem środowisku (np.: kazanie wobec starosty w kościele), wzrastają, gdy okoliczność jest wyjątkowa, gdy mamy przed sobą wiernych i niewiernych, ludzi, którzy poraz pierwszy są w kościele i słyszą pierwsze kazanie, którzy może najpierw nawet postawili kaznodziei pewne punkty do omówienia. W wielkich miastach są znowu wielcy kaznodzieje, których zawsze obowiązkowo prosi się na wszelkie „okoliczności" i ci muszą mówić ciągle o różnych sprawach bardzo specjalnych, o których mają blade tylko wyobrażenie, bo są znakomitymi tylko w pewnym zakresie, trudno wymagać, by wciąż studjowali encyklopedje. Ile w pierwszym i drugim wypadku zmarnowanych okoliczności, ile straconych sposobności, by rzucić dobre ziarno do duszy, która przemocą, prawie podstępnie, ubocznemi drogami została przez Boga sprowadzona w tej okoliczności przed oblicze kaznodziei!...

Jeśli ogłoszony przez GK. konkurs na kazania okolicznościowe jest dowodem na to, że kapłani odczuwają wielką odpowiedzialność za te okoliczności, to już to samo jest bardzo pocieszające, już to samo przemawia na naszą korzyść. Widzimy trudności, liczymy się z niemi, szukamy pomocy, wzajemnej pomocy. No tak, wzajemnej pomocy, bo przecież musimy podzielić się doświadczeniami, jakie zdobyliśmy mówiąc

dotąd kazania okolicznościowe. Okoliczność ma to do siebie, że każda jest inna. Msza święta dla strażaków będzie inaczej wyglądała na wsi, inaczej w stolicy. Ciekawe jest, gdzie lepiej będzie powiedziane kazanie przy tej sposobności: na wsi, czy w mieście? Nawiązać trzeba do danej sposobności, unikać „szimla". Jeśli kaznodzieja okolicznościowy na nabożeństwie dla jakiejś organizacji będzie mówił o tem tylko, że jest „modlitwa zbiorowa, a wy jako organizacja przyszliście tu, by się pomodlić", to będzie to za mało, jeśli to będzie np. stowarzyszenie dobroczynne, bo tu aż się prosi nawiązać do Ofiary Chrystusowej i do miłosierdzia, do Komunji świętej i t. d.

Myślę, że te okoliczności, w których niektórzy katolicy są w kościele tylko „okolicznościowo" (dosłownie, bo s t a l e nie chodzą do kościoła), trzeba wykorzystać tak umiejętnie, by z a c h ę c i ć i c h d o p o s z u k a n i a p o d o b n e j o k o l i c z n o ś c i p r ę d z e j, p r y w a t n i e, nie czekając, aż znowu będzie nowe dziesięciolecie, sztandar, masówka, akademja i t. p. Ci przypadkowi goście są w tym wypadku ważniejsi dla duszpasterza, niż tacy, co stale chodzą do kościoła. Jeśli zaś zdarzy się także okolicznościowy kaznodzieja, gość, zaproszony nawet nie przez duszpasterza, ale przez komitet, i jeśli ten gość nie wejdzie dość głęboko w cele tej okolicznościowej uroczystości, to wtedy sposobność cała jest prawie całkowicie stracona dla dusz i dla parafji. Gdyby tak ów gość okolicznościowy, nawet bardzo znakomity kaznodzieja, raczył zapytać się duszpasterza: coby można było przy tej sposobności powiedzieć ludziom, gdyby to potem powiedział w swój znakomity sposób, z powagą sławy kaznodziejskiej, jakiż stąd byłby pożytek dla dusz, chwała Boża?

Tylko kilka myśli napisałem, które nasunęły mi się przy czytaniu ogłoszenia konkursu na kazania okolicznościowe. Redakcja GK. dobrze wyczuła, co potrzebne jest Braciom Kapłanom, stawiła przed nami ważne i wielkie zagadnienia. Oprócz wielkich celów można przytem osiągnąć i mniejsze: spróbować swoich sił pisarskich, podzielić się swemi doświadczeniami, być wydrukowanym, zarobić pewną kwotę za papier, trud fizyczny, pracę. Kazania mają być krótkie, cztery strony pisma maszynowego, a krótkie, wiadomo, są zawsze lepsze. Nie skończę więc już tej czwartej strony pisma maszynowego, żeby i ten artykuł był krótki i miał bodaj tę jedną zaletę. Muszę zresztą zostawić sobie czas na pisanie kazania do konkursu, przydałaby mi się bodaj jedna „druga nagroda".

X. M. Rękas.

KOŚCIÓŁ A SAKRAMENT

Do dysputowanych dziś zagadnień w sakramentologji należy interpretacja drugiego rozdziału trydenckiego dekretu o Komunji św., gdzie między innemi czytamy następujące zdanie: „Nadto (sobór) orzeka, że Kościół zawsze posiadał tę władzę, by przy szafowaniu sakramentów — n i e n a r u s z a j ą c i c h s u b s t a n c j i — to ustanawiał lub zmieniał, co — według jego uznania może się przyczynić do zwiększenia korzyści przyjmujących sakramenta, lub podniesienia czci samych sakramentów" (Denzinger, Enchiridion. n. 931).

Z jednej strony jest dogmatem wiary św.[1]), że P. Jezus bezpośrednio ustanowił sakramenta św. sam oznaczając to, co należy do istoty sakramentów. Z drugiej jednakowoż strony badania z dziedziny historji dogmatów świadczą o różnych zmianach, wprowadzanych przez Kościół w ciągu wieków do udzielania sakramentów, i to o zmianach dotyczących ważności tychże sakramentów. Z bezpośredniego ustanowienia sakramentów przez Chrystusa wynikałoby, że wszystko, co należy do istoty sakramentu, jako znaku, pochodzi wprost od Chrystusa. Ponieważ zaś na istotną treść sakramentu składa się materja i forma, możnaby wnioskować, że sam C h r y s t u s bezpośrednio oznaczył materję i formę znaku sakramentalnego. Jednak historja dogmatu podaje jasne i niezaprzeczone fakty, stwierdzające z m i a n ę tak materji, jak i formy sakramentalnej w ciągu wieków przez K o ś c i ó ł dokonywanej.

Jak tę trudność rozwiązać, czyli jaką jest władza Kościoła w stosunku do sakramentów jest przedmiotem niniejszego artykułu.

O trudności tego problemu, który przecież i w życiu praktycznem (przy szafowaniu sakramentów) wielką odgrywa rolę, świadczy najlepiej rozbieżność między teologami.

Jedni sądzą, że P. Jezus oznaczył bezpośrednio, gatunkowo (in specie) i niezmiennie materję i formę we wszystkich sakramentach. „Gatunkowo i niezmiennie", ponieważ Chrystus pomiędzy różnemi znakami, które mogłyby były nadać się do użytku sakramentalnego, wybrał ściśle tylko pewne, ustanawiając, by one niezmiennie pozostały w Kościele. — To zapatrywanie da się dokładnie zastosować w Najśw. Sakramencie Ołtarza, gdzie sam Chrystus w czasie ostatniej wieczerzy dokładnie zdeterminował materję i formę tego sakramentu. Lecz w jaki sposób dadzą się wytłumaczyć różne zmiany, którym w ciągu wieków podlegała materja i forma innych sakramentów?

Dlatego niektórzy teologowie, w celu uniknięcia trudności historycznych, sądzą, że wprawdzie Chrystus sam bezpośrednio i gatunkowo oznaczył materję i formę wszystkich sakramentów, jednak zostawił Kościołowi władzę, mocą której może on — przy wyłaniających się jakichś nowych okolicznościach — zmieniać tak materję, jakoteż i formę, czyli ustanawiać jakiś nowy znak sakramentalny, który byłby całkowitą przyczyną łaski. — Teorja ta jednak, dopuszczając możliwość ustanowienia n o w e j p r z y c z y n y łaski, jakkolwiek usuwa wszystkie trudności historyczne, nie da się pogodzić z prawdą bezpośredniego Bożego ustanowienia sakramentów.

Wobec tego nie brak teologów, którzy są zdania, że sam Chrystus bezpośrednio, gatunkowo i niezmiennie ustanowił materję i formę sakramentów, zostawiając jednak Kościołowi władzę dodania — w razie potrzeby pewnych warunków ważności sakramentów. — Zapatrywanie to różni się od poprzedniego tem, że pozostawia nienaruszony znak sakramentalny, dodając tylko okoliczność, która ma być nie przyczyną, lecz w a r u n k i e m łaski. — Teorja ta jednak nie jest konieczną we wszystkich sakramentach i nie usuwa trudności historycznych.

Stąd więc dość liczni teologowie uważają, że

[1]) Nie jest to dogmatem w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz przynajmniej nauką pewną (doctrina theologice certa).

bezpośrednie ustanowienie sakramentów przez Chrystusa da się pogodzić z naznaczeniem przez Niego materji i formy rodzajowej. Z teologów doby obecnej należą tu: Lennerz, Galtier, d'Ales, Harent, de Smet, Hugon i wielu innych.

Na czem ona polega?

Nauką teologicznie pewną jest — o czem już wyżej wspomniano — że Chrystus ustanowił bezpośrednio wszystkie sakramenta Nowego Testamentu. Natomiast do bezpośredniego ustanowienia sakramentów należy oznaczenie gatunkowe samego znaku sakramentalnego, przydzielenie doń pewnej łaski sakramentalnej i ustanowienie nieomylnego związku między znakiem, a wspomnianą łaską. Warunek drugi i trzeci nie podlega dyskusji teologów, natomiast sposób określenia znaku sakramentalnego jest ośrodkiem całego problemu. — W celu jasnego postawienia kwestji należy wyjść z pojęcia sakramentu. „Sakrament — mówi św. Tomasz z Akwinu — jest znakiem przypominającym mękę Chrystusa, oznaczającym łaskę Bożą i zadatkującym przyszłą chwałę". (Summa theol. III. q. 60. a. 3). Stąd więc częścią istotną pojęcia sakramentu jest znak. Rozróżniamy zaś znaki naturalne, sztuczne i mięszane, zależnie od tego, czy łączność między znakiem a rzeczą, którą on oznacza wypływa z wewnętrznej natury rzeczy (np. dym jest oznaką ognia), czy z umowy ludzkiej, lub wogóle na podstawie czynnika zewnętrznego (np. orzeł biały na czerwonem polu jest godłem R. P.), czy też częściowo posiada jedno i drugie t. j. oznacza w pewnym stopniu to, do czego już ze swej natury posiada pewne skłonności.

Jasną jest rzeczą, że sakramenta nie są znakiem naturalnym, gdyż niema tu wewnętrznej łączności między naturą znaku, (np. polanie wodą), a rzeczą oznaczaną (np. łaską sakramentu chrztu). Również sakrament nie jest znakiem czysto sztucznym, gdyż między znakiem, jako czynnością naturalną, a znakiem sakramentalnym zachodzi pewne podobieństwo. Dlatego znak ten wchodzi — zupełnie zresztą słusznie — w zakres pojęcia znaku mieszanego, t. j. dzięki wyniesieniu ze strony Boga oznacza to w stanie nadprzyrodzonym, do czego w porządku przyrodzonym posiada pewną skłonność. Np. zwyczajne polanie wodą oznacza i powoduje usunięcie brudu materjalnego; polanie wodą przy chrzcie — dzięki interwencji Bożej — oznacza i powoduje usunięcie brudów grzechowych.

W każdym jednak znaku dadzą się rozróżnić dwa elementy: rzecz oznaczająca (element materjalny) i jej funkcja, czyli samo oznaczanie, dzięki czemu staje się ta rzecz formalnie znakiem (element formalny). Stąd więc znak sakramentalny, wchodząc w skład substancji sakramentalnej, o której wspomina cytowany powyżej dekret soboru trydenckiego, obejmuje rzecz oznaczającą i samo oznaczanie. Natomiast rzecz oznaczająca, w całej swej zawartości rozpatrywana, składa się z formy i materji, co już wchodzi w zakres rytu sakramentalnego. Stąd więc należy rozróżnić między substancją sakramentu, a substancją rytu sakramentalnego. Pierwsza — według wspomnianej sentencji — pochodzi bezpośrednio i gatunkowo od Chrystusa, autorem drugiej może być Kościół. „Może być", gdyż w rzeczywistości w niektórych sakramentach sam Chrystus gatunkowo ustanowił materję i formę sakramentalną, jednak takowe ustanowienie — według proponowanej opinji — nie należy do pojęcia bezpośredniego ustanowienia sakramentów przez Chrystusa. (Dok. nast.)

X. S. Frankl.

NOWY OKRES PRZEŚLADOWANIA W MEKSYKU

Meksyk należy do tych nieszczęśliwych narodów, które naznaczył jakoby piekielny tragizm. Jakkolwiek wolny i swobodny, już od przeszło wieku mający granice poprostu wymarzone i położenie bardzo korzystne, jakkolwiek oddycha ogromnemi przestrzeniami słabo zaludnionemi, a do tego zdrowemi i urodzajnemi, jakkolwiek dawne, świetne tradycje aż hen od Majów i Azteków, a przez Hiszpanów zetknął się z katolicyzmem — jednak dzieje jego, nie wyłączając ostatnich dziesiątków lat, ociekają łzami i krwią. Podobny w tem rosyjskiemu, jak on gnuśny i kulturalnie uśpiony, pozwalał sobie narzucać jarzmo najrozmaitszych rządów samozwańczych. A choć gnieciony niemi jęczał i się burzył, nie zdołał go nigdy strząsnąć zupełnie, nie zdołał zabezpieczyć sobie szczęśliwej przyszłości. Przeciwnie, od lat dwudziestu pod ugniotem dzikich generałów i samodzierżców bezwzględnych stacza się znowu podobny do rosyjskiego w samo bezdno niewoli i poniżenia, nędzy i zbrodni. A głównym powodem tego to niesamowite prześladowania religijne, wybuchające co kilka lat ze wznowioną potęgą destrukcyjną.

Nowy okres prześladowania rozpoczyna się w sierpniu 1934 r., lecz ma on najściślejszy związek z dawniejszemi.

Kiedy krótko po ogłoszeniu niepodległości (w r. 1822) cesarz Sturbide musiał ustąpić pod naporem wichrzeń masońskich i jankesowskich od razu wybuchła w młodej republice nienawiść przeciw Kościołowi. Między liberałami ówczesnymi zdobył sobie smutny rozgłos Gómez Farias, bo kiedy on był wiceprezydentem, przeprowadził pierwsze ustawy prześladowcze (1835—37 r.), dążące do wyparcia duchowieństwa z szkolnictwa i do odebrania mu posiadłości ziemskich. Echem tych zapędów była konstytucja z r. 1857, dzieło Juarez'a, który też w kilkanaście

lat później stał się głównym autorem „praw reformy“. Już konstytucja wprowadziła rozdział Kościoła od państwa, a „prawa reformy“ ogłosiły dekret o małżeństwach cywilnych, laicyzację cmentarzy, równouprawnienie wyznań i „nacjonalizację“ czyli konfiskatę dóbr kościelnych. Za długoletniej prezydentury Diaz‘a 1877—81 i 1884—1911, za którego nieszczęśliwy naród odetchnął, ustaw przeciwkościelnych wprawdzie nie zniesiono, ale nie wprowadzono ich w życie.

Po rewolucyjnym paroksyzmie, jaki wywołał w r. 1913 gen. Carranza w łunie palących się konfesjonałów, wśród jęków mordowanych kapłanów, wśród wrzasków rozbestwionej tłuszczy, co nie cofała się przed bezczeszczeniem naczyń świętych, przyszła nieszczęsna konstytucja w Querento w r. 1917. Narzucona narodowi objęła w sobie sromotne ustawy, mające zamienić wolny dotąd Kościół meksykański w raba czerwonej rewolucji. Od tej to konstytucji idzie ta cała fala najohydniejszych zarządzeń i ustaw, co urągają wszelkim pojęciom o swobodzie wyznaniowej, religijnej i wogóle ludzkiej. Sam Carranza jakoby się zląkł i nie zastosował jej.

Podobnie i prezydent Obregon naśladował Diaz‘a. Lecz kiedy krwiożerczy półazjata, półindjanin, Plutarco Calles doszedł do władzy, doszło w lutym 1926 r. do wybuchu. Zaczęło się od próby wprowadzenia zamieszania w szeregach duchowieństwa przez stworzenie kościoła narodowego. A gdy ona spaliła na panewce, posypały się znane ustawy drakońskie t. zw. leges Calles, które idąc po linji konstytucji stały się zamachem nie tylko na wolność, ale wogóle na istnienie Kościoła. Popłynęła krew męczeńska strumieniami, bo siepacze rządowi szaleli przeciwko katolikom bez różnicy płci i wieku. A o wykazanie „winy“ nie było trudno, jeśli odprawianie Mszy św. czy sprawowanie sakramentów i ich przyjmowanie w „zakazanem“ miejscu uważano za zbrodnię. Rozstrzeliwano bez procesów. Legalnie zorganizowany bojkot czy sprzeciw wobec nieludzkich ustaw uważano za bunt i srogo karano. Choć duchowieństwo już od dziesiątków lat straciło wpływy polityczne, pomawiano o antypaństwową politykę i tropiono ukrywających się księży jak zdrajców i zbrodniarzy. Oblicza się, że do r. 1930 zginęło 216 księży-męczenników. Włoski podróżnik, X. Luigi Ziliani z Bergano, podaje cały szereg fotografij i opisuje wypadki, w których księży brano wprost od ołtarza w ornacie czy od udzielania ślubu w komży i od łoża chorych i stawiano bezlitośnie pod mur. Niekiedy nie oszczędzano i młodych par. Nawet i po r. 1929 teror dawał się katolikom jeszcze we znaki, tracono tajemnie. Liczba wszystkich ofiar wynosiła 5.000. A jakie tam ciągle zdarzały się okrucieństwa. Kiedy już za Gil‘a wygnany kapłan wrócił do łoża umierającego ojca, rozstrzelano go, oraz jego dwóch braci za to, że banicie udzielili gościny.

Już z tego wynika, że modus vivendi zawarty 21 czerwca 1929 r. między prowizorycznym prezydentem, Portesem Gil‘em nie był ani szczery ani trwały. Dlaczego go wogóle zawierano? Dzisiaj po pewnym odstępie czasu można go już pewnie za O. Roztworowskim nazwać „aktem przebiegłości i podstępu“. Rząd znużony bojkotem ekonomicznym, jaki katolicy na znak sprzeciwu stosowali, a więcej jeszcze powstaniem t. zw. Cristeros, którzy podnieśli broń w imię Kościoła, jednem pociągnięciem pióra zadowolił katolików, obiecując im swobodę religijną i zniewolił przywódców do poddania się. Lecz już wiarołomstwo, z jakiem się spotkali ci katoliccy bohaterzy, których mimo obietnicy rozstrzelano, oraz samowola prowincjonalnych kacyków, którzy jako gubernatorowie poszczególnych stanów nie dbali o układ z Kościołem, nie wróżyły nic dobrego. Zresztą czuwały i czyhały złe duchy Meksyku na sposobność stosowną, by uderzyć znowu w znienawidzony Kościół. Calles, „najwyższy wódz“, mimo zaszarganej przeszłości i ogromnych bogactw, jakie sobie w nieuczciwy sposób zdobył, mieszkający we wspaniałej rezydencji w Cuernaraca, utrzymał się przy swoich przeważnych wpływach, z któremi stale się liczą nowi prezydentowie, jak Portes Gil, Ortiz Rubio, tak samo jak on — bracia od kielni. W ślady krwawego tyrana wkroczył teraz jego syn, Rudolf, który mimo młodego wieku jest już gubernatorem w stanie Sunorane, a sprzymierzeni z nim byli czy są tacy prześladowcy Kościoła jak minister Narcisso Bassolo, Garrido — i cały szereg innych. Ogół urzędników, jak to widoczne i w innych państwach, gdzie prześladuje się Kościół, solidaryzuje się czy musi się solidaryzować z swojemi władzami.

„Uderzę w pasterza, a owce się rozproszą“. Słuszność tych słów uznali i niesprawiedliwi ustawodawcy meksykańscy, a teraz ich następcy już bezwzględniejsi poczęli w czyn wprowadzać. Wiadomo, jak szeregi duchowieństwa miejscowego były osłabione przez wypędzenie księży i zakonników, cudzoziemców, stanowiących najwartościowszy ośrodek. Choć ucierpiał na tem naród, bo trzeba było w tym kraju analfabetów (ponad 75%) zamknąć wysoko stojące zakłady wychowawcze — u zakonnic uczyła się córka Calles‘a — jednak prawie uniemożliwiono wogóle szerzenie oświaty przez księży, zamykając wogóle wszelkie szkoły katolickie. Toć liczbę księży ograniczono do najniższego minimum, tak, iż o prawidłowem duszpasterstwie nie mogło być mowy. W stolicy zostawiono jednego księdza na 43.000 dusz, w stanach Nayarit jednego na 25.000, w Agnascalientes, jednego na 200.000, a w Queretaro jednego na 300.000. W Colinie zobowiązywały do tego paragrafy, według których kapłan zajęty w duszpasterstwie musi mieć ponad 50 lat i być żonaty. Było to zresztą przygrywką do masowego wypędzenia biskupów i księży, wogóle do rozpętania ostrego prześladowania, jakie się rozpoczęło w ciągu r. 1934.

(Dok. nast.).

X. Nikodem Cieszyński.

MOWA J. Em. X. KARDYNAŁA MARMAGGI'EGO,
PRONUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO

Po wręczeniu dnia 4 stycznia biretu kardynalskiego JEm. X. Kardynałowi Marmaggiemu, Pronuncjuszowi Apostolskiemu przez P. Prezydenta R. P., wygłosił X. Kardynał znamienne przemówienie, które poniżej w całości przytaczamy:

Panie Prezydencie!

Aktem, który przed chwilą Wasza Ekscelencja dokonał na mnie, zobowiązuje mię Pan, Panie Prezydencie, mocno dla siebie i zobowiązywać będzie przez całe życie. Proszę przyjąć zań najgorętsze słowa podzięki.

Ten akt, łaskawie przez Waszą Ekscelencję dopełniony, jest niejako epilogiem działalności, którą, w ciągu 8 lat, mogłem rozwijać ze szlachetnem Państwem w Panu, Panie Prezydencie uosobianem, nie mówiąc o stosunkach osobistych, które miałem zaszczyt podtrzymywać z Waszą Ekscelencją w okresie Jego obecnie szczęśliwie dziesięciolecia dobiegającej prezydentury, okresie, którym całkowicie została objęta moja misja.

Lecz, pomijając te rozważania, powiedziałbym, okolicznościowe, ceremonja dzisiejsza pobudza do bardziej ogólnych myśli i wniosków bardziej zastanawiających.

Przed Głową tego oto Państwa stoi przedstawiciel Najwyższego Pasterza. Polska i Rzym. Polska wybrana i pełna chwały, silna i rycerska, i Roma aeterna, macierz Męczenników, Świętych, Apostołów i wszystkich głosicieli boskiego posłannictwa światła i miłości.

Jakżeż wielkie jest to symboliczne spotkanie! Jak na obrazie, w niezwykłych ramach tych sal błyszczących złotem, pełnych kształtów i obrazów, przypominających ducha pięknej sztuki włoskiej Bacciarellego, Canaletto i Merliniego, w tak wielce uroczystem wieńcu Wysłannika Papieskiego i tylu dostojnych członków dyplomacji, hierarchji, mężów polityki, wojska i nauki, my dwaj, — Pan, Panie Prezydencie, i ja — czujemy się jak znani i związani ze sobą ab immemorabili, jak gdyby spokrewnieni najsilniejszym tysiącletnim ideałem, gorętszym i szczerszym niż wszelkie inne związki dziejowe! Zaiste, Opatrzność Boża chciała, że religja rzymska była, od początku i później zawsze, religją Waszą, że religja rzymska zasilana i zachowywana w tym przez nią błogosławionym kraju stała się raczej religją ojczystą, chciała, by hasło pobożności, kultury, wielkoduszności tej religji stało się także hasłem Waszej rasy.

Wyjaśnia to wierność i ciągłość stosunków wszelkiego rodzaju między Polską i Rzymem w ciągu wieków, które to węzły tak ścisłe i mocne myślicielom waszym zdają się nawiązane ręką Boga. Ze wszystkich misyj dyplomatycznych w Polsce — tak pisze o tem historyk — Stolica Święta szczyci się tradycjami najdawniejszemi i najbardziej czcigodnemi, jak z drugiej strony Polska żarem swej pobożności i blaskiem swych czynów zasłużyła sobie w wielkiem społeczeństwie chrześcijańskiem tytuł „Semper fidelis".

Nie ujrzy, być może, Zamek ten wspaniałych, jak w kalejdoskopie przewijających się scen dawnych protokułów, któremi przyjmowaliście, szczególnie umiłowani przyjaciele, legatów papieskich i nuncjuszów. Piękna ceremonja, jaką mi uprzejma dobroć Waszej Ekscelencji dziś zgotowała, niemałem jest ich odbiciem. Lecz poprzez wieki i zmienności losów, czy radosnych czy bolesnych mimo różnych rządów i systemów politycznych, po strasznych wojnach i związkach różnych, poprzez cały świat miniony ludzi i rzeczy, pozostaje stałą i nietkniętą, a dziś tu ponownie nazawsze utwierdza się nasza stara przyjaźń, przyjaźń, którą — uświęconą ostatnio pobytem pierwszego Nuncjusza Polski Zmartwychwstałej, dziś miłościwie panującego Ojca św. Piusa XI, Jego miłością ojcowską i nieustraszonym charakterem, — Bóg zachowa i uczyni obfitującą we wzajemne dobro.

Leżało mi na sercu, by powiedzieć to Panu, Panie Prezydencie, albowiem wobec tych myśli, opanowujących w tej chwili mą duszę, osoba moja jest bardzo małą rzeczą, a mniejszą jeszcze moja zasługa. Gdy zwracam uwagę na biret, pierwszą oznakę godności kardynalskiej, który mi Pan, Panie Prezydencie, nałożył, gdy widzę się odzianym w purpurę, nie tak łatwo z tej przyczyny wzruszać się będę ja, kapłan Boga Ukrzyżowanego, ale zawsze zwracać wzrok będę ku Panu, Panie Prezydencie, ku Pańskiemu umiłowanemu narodowi, by ze szczerością i prawdą dziękować i pozdrawiać Pana, Panie Prezydencie, pierwszą przyczynę mego wyróżnienia: „Non propter me, sed propter Poloniam!"

GAWĘDY LITERACKIE
DEMON LITERATURY

Przyjęła się w literaturze od wieków personifikacja natchnienia artystycznego w postaci Muzy. Jest to symbol podświadomej energji twórczej, symbol w dodatnim tego słowa znaczeniu. Ale cóż powiedzieć, gdy z podświadomości pisarza wytryśnie nagle lawa brudnej pornografji — gdy zaskoczona tem opinja zapytuje ze zdziwieniem, co mu się stało, dlaczego ni stąd ni zowąd to napisał? I mimowoli ciśnie się określenie: Tym razem nie natchnęła go Muza — ale opętał Demon.

W ostatnich czasach mieliśmy smutne przykłady takiego „opętania". Najpierw zelektryzowała społe-

czeństwo powieść Jalu Kurka p. t. „Grypa szaleje w Naprawie", powieść nagrodzona przez Polską Akademję Literatury. Narobiła ona dużo wrzawy, nie tylko spowodu brudów pornograficznych, w jakie obfituje — ale i dlatego, że nie jest zgodną z rzeczywistością, że jest krzywdzącym paszkwilem na wieś podhalańską i to własną wieś rodzinną. „Gazeta Poranna" z 1 maja 1935 Nr. 11000 podała reportaż Ignacego Kleszczyńskiego, stwierdzający, że sami Naprawianie potępili tę książkę, jako wstrętną i niezgodną z prawdą. Więc nasuwa się pytanie: Cui bono ta książka napisana i w dodatku nagrodzona przez P. A. L.? Ma wartości literackie? Może! Ale czyż trzeba koniecznie z zgnilizny moralnej te wartości wydobywać? Żebyż to był człowiek perwersyjny — aleć przecie potrafi inaczej pisać, choćby np. ostatnia powieść: „Woda wyżej" — zupełnie pod względem moralnym inna. Niema innego wytłumaczenia, jak to, że jakaś chyba obsesja erotyczna opadła pisarza i zmusza go do napisania pornografji. Demon literatury.

Ucichł Kurek z swoją Grypą — a oto znowu wstrząsły społeczeństwem do głębi „Zmory" Emila Zegadłowicza.

I oto znowu pytanie: Cui bono? Dlaczego? Emil Zegadłowicz znany jest z wcale dobrej strony. Najlepszem świadectwem jest opinja p. Lechickiego w „Przewodniku po Beletrystyce". Oto co pisze na str. 357: „Zegadłowicz Emil. Ur. 1888. Zmanierowany poeta beskidzki. Od mdłego ekspresjonizmu przeszedł do „Ballad", rzucając miasto, a wślad Russ'a proklamując powrót ku przyrodzie. Głosi „religję serca", rodzaj naiwnego fideizmu bez dogmatów i sankcyj moralnych. Nie uznaje ani cnót, ani win, jako naturalista i panteista każe ziemskość wchłonąć, ukochać i zrozumieć i t. d.". Jak widzimy, zarzutów wprawdzie dość, ale ani słowa o erotyzmie, perwersji, czegoby p. Lechicki mu nie darował, gdyby tak było.

Znany jest Zegadłowicz jako poeta. Śliczne jego „Powsinogi Beskidzkie" wzbudzają zachwyt — swym dziwnym czarem i oryginalnością. I w prozie, w autobiografji p. t. „Żywot Mikołaja Srebrempisanego" nie zdradził żadnej deprawacji — choć 3 tomy tego wydał. Aż nagle czwarty tom, p. t. „Zmory", jak grom uderzył w społeczeństwo. Pokazało się, że ten czwarty tom, to zwykłe, obrzydliwe świństwo. Nie mam zamiaru pisać recenzji tej książki — nie zasługuje ona na to w „Gazecie Kościelnej" — zresztą uczynili to inni jak K. H. Roztworowski w art. „Metamorfoza" — wspomina o nim „I. K. C." z 15 list. 1935 r. — szeroko skrytykowała „Zmory" Zofja Starowiejska-Morstinowa w „Przeglądzie Powszechnym" grudzień 1935 r. str. 411 i i. W „Zmorach" postąpił Zegadłowicz analogicznie jak Kurek Jalu w „Grypie". Przejaskrawił życie seksualne młodzieży. Historja Mikołaja Srebrempisanego od pierwszej do ostatniej klasy gimnazjalnej, to jakby jakaś erupcja ordynarności, brudu, scen najbardziej odrażających, nagromadzenie wszelkich płciowych zboczeń i zwyrodnień. I po co?

W „Wiadomościach Literackich" z 1 grudnia 1935 r. Nr. 628 broni się Zegadłowicz, że to co pisał w „Zmorach" nie jest przesadą lecz prawdą — a dowodem tego mają być listy od studentów gimnazjastów — którzy mu za te „Zmory" dziękują?! Według Zegadłowicza młodzież deprawuje katecheta, przymus religijny w Polsce (jest za maturą bez religji) — obłuda, pruderja — wszystko, tylko nie książka jego i jemu podobne. Przypomina się tu Zapolska — która, gdy ją spytano — dlaczego z taką pasją maluje życie pół- i ćwierć-światka — odpowiedziała: Dlatego, aby kobiety odstraszyć od tego, co je czeka. I rzeczywiście po wyuzdanych opisach pornograficznych — dawała na ostatnich stronach... naukę moralną. Ciekawy system pedagogiczny. Ale Zapolska miała przynajmniej cel umoralniający, choć źle pojęty. A Zegadłowicz? W jakim celu te „obrzydliwe" Zmory napisał? Może dla zrobienia „kasy" jak przypuszcza Zofja Morstinowa, lub dla zdobycia sławy, której nie mógł zdobyć, jako poeta, jak ironicznie zauważa Karol Ludwik Koniński, który słusznie oburza się na autora w czasopiśmie: „Prosto z Mostu" z 5 stycznia b. r. Nr. 55. Po długiej rozprawie, w której udowadnia, że jakkolwiek autorowi wolno myśleć i mieć przekonania, jakie mu się żywnie podobają — to jednak pisać wszystkiego mu nie można, pisze dalej tak: „Owszem, byłoby najlepiej bez cenzury obchodzić się! Ale skoro są ludzie, którzy wszystką intymność orgji wynoszą na rynek publiczny, gdzie są młodzi, chłopcy i dziewczęta, młodzi, których się tem niepokoi dogłębnie, rozdrażnia i wycieńcza, skoro są ludzie tak bezlitośni dla młodzieży — tak nierodzicielscy, tak nieodpowiedzialni, nieopatrzni czy niesumienni — to co zrobić? Naturalnie, o zachowanie pewnej dyskrecji nietylko w literaturze idzie, lecz i w Teatrze, Kinie, reklamie, sporcie i t. d. Społeczna ochrona obyczaju musi zacząć działać. Nie nazywajcie tego pruderją, ani tyranją: głównie o *dzieci* idzie, o ich spokój, ich zdrowie, ich rozwój ku miłości, nie przyśpieszany przedwcześnie, nie ekscytowany gwałtem i na wszelkie możliwe sposoby!"

Jeżeli Zegadłowicz miał jaki cel — to chyba deprawacji. I to ten, o którym wyżej cytowany recenzent pisze, że był przedtem taki romantyczny, idealny, taki świątkowy, taki assyżowy, taki franciszkański. Dlatego może i słusznie Morstinowa w swej recenzji w „Przeglądzie Powszechnym", chcąc sobie wytłumaczyć — co pchnęło Zegadłowicza do tego kroku, pisze, a raczej cytuje Janowskiego: „Zegadłowicz, jakby chciał się popisać, jakby chciał powiedzieć: Macie mnie za beskidzkiego świątkarza, za poetę cichej kontemplacji i zadumy? A właśnie, że wam pokażę, co umiem; mieliście mnie za katolika, za klerykała — a widzicie, a macie i wylewa się cały zdrój złości i nienawiści na wszystko, co religja, Kościół, ksiądz". I to tak gwałtownie, że aż cenzura, ta nasza pobłażliwa cenzura, łapę na jego „Zmory" położyła.

I gdy to wszystko się rozważy, uparcie wraca myśl, jak na początku, że to chyba Demon opęta czasem pisarza i każe mu pisać to, z czego sam się potem wytłómaczyć nie umie. Coś podobnego, choć na mniejszą skalę — było i z Iłłakowiczówną — z jej niesmacznemi pastorałkami o Marszałku — ale ona rychło błąd naprawiła — pisząc litanję za Marszałka.

Trudno! Ma każdy człowiek — ma i pisarz swoje pokusy i grzechy i zbrodnie. Ale jedno pociesza: Zdrowy odruch społeczeństwa po każdym takim wyczynie. To otuchą nas napełniło, że źle jeszcze nie jest — a dla pisarzy, „demonem" opanowanych przestrogą — że każdy taki ich wyczyn skończy się dla nich kompromitacją — a nawet... cenzurą.

Lwów w styczniu 1936 r.

X. Michał Lewicki.

S P R A W Y R E L I G I J N E

PODZIĘKOWANIE J. Em. Ks. KARDYNAŁA MARMAGGI'EGO. Nuncjatura apostolska w Warszawie komunikuje nam: J. Em. Kardynał Franciszek Marmaggi, Pronuncjusz Apostolski w Polsce, nie mając możności podziękować oddzielnie wszystkim osobom za uprzejme życzenia i wyrazy czci, złożone Mu z okazji wyniesiena do godności kardynalskiej, składa swe podziękowanie za pośrednictwem tego komunikatu i prosi zarazem o przyjęcie zapewnień długotrwałej pamięci.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ KOMITETU OBCHODU 50-LECIA KAPŁAŃSTWA J. E. Ks. ARCYBISKUPA Dr BOLESŁAWA TWARDOWSKIEGO. Dnia 13 b. m. na zebraniu przedstawicieli zrzeszeń miasta Lwowa, związanych organizacyjnie z Kościołem, ukonstytuował się pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa Dr. Eugenjusza Baziaka komitet obchodu 50-lecia kapłaństwa J. E. Ks. Arcybiskupa Dr. Bolesława Twardowskiego, metropolity lwowskiego.

Wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli: J. E. Ks. Biskup Dr. Eugenjusz Baziak, sufragan lwowski, członkowie: Adolf Cieński, ks. prałat Dziurzyński, generał Dzierżanowski, ks. prałat Gerstman, p. Gamski, ks. sekretarz Gromadzki, ks. prałat Hałuniewicz, prezes Langie, księżna Lubomirska, pp. Nowakowski, Praschilówna, Skwarczyńska, Vrabec, Szczepanowska Aldona, Widłowa, Spineter Jan, ks. infułat Zajchowski i p. Zawistowska.

Pozatem zorganizowano następujące sekcje: organizacyjną, finansową, „Dnia katolickiego“ i propagandową. Główne uroczystości obchodowe odbędą się we wrześniu b. r.

BEZBOŻNICY ROSJI SOWIECKIEJ NA POGRANICZACH POLSKI. Na ostatnie oświadczenie Ojca św. w sprawie prześladowań religji w Rosji sowieckiej odpowiedzieli tamtejsi bezbożnicy ponowną falą antyreligijnej walki, szczególniej na Białorusi, Ukrainie i w republice Mołdawskiej, które posiadają najwięcej elementu katolickiego. Jak wygląda taka bezbożnicza akcja w sowieckiej szkole, świadczyć o tem może następujący przykład:

W Tambowie przedstawiciele młodzieżowej organizacji komunistycznej urządzili lustrację szkoły, do której uczęszczają dzieci w wieku od lat 10-ciu do 15-tu. Przy osobistej rewizji dzieci odkryło u 45 % tej dziatwy krzyżyki poukrywane na szyjach. Na zapytanie, dzieci wyjaśniły, że krzyżyki otrzymały od rodziców swoich, którzy im nakazali nierozstawanie się z tem znamieniem wiary chrześcijańskiej w żadnych okolicznościach. Skutek rewizji był taki, że kierownik szkoły wraz z szeregiem nauczycieli zostali usunięci ze swych stanowisk i zastąpieni osobami, „godnemi zaufania“.

O POŁĄCZENIE Z KOŚCIOŁEM MACIERZYSTYM. Agencja Stefani donosi z Nowego Jorku, że 29 wyższych duchownych protestanckiego kościoła episkopalnego w Ameryce podjęło inicjatywę przystąpienia do jedności z Kościołem macierzystym i ogłosiło odpowiednią odezwę do swych współwyznawców. W odezwie tej duchowni ci stwierdzają, że protestantyzm w Stanach Zjednoczonych z punktu widzenia kulturalnego, moralnego i religijnego coraz bardziej skazany jest na niepowodzenie. Rozbicie się protestantyzmu na rozliczne grupy religijne osłabia siłę żywotną religji. Rzym tylko może i musi być tym ośrodkiem, w którym zrodzi się zjednoczenie i odrodzenie siły chrześcijaństwa.

Odezwę tę, która wzbudziła wielkie poruszenie, przedrukowuje cała prasa amerykańska, narazie bez jakichkolwiek komentarzy.

ZAKONY ŻEŃSKIE W POLSCE. „Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej“ (Lublin-Uniwersytet) w serji „Polska pod względem religijnym“ wydało cenną pracę O. Mariana Pirożyńskiego, redemptorysty, p. t. „Zakony żeńskie w Polsce“ (stron 252 in 8-o). Autorowi przyświecała myśl, by za kolumnami cyfr, zestawionemi w tej pracy, wykazać nieuprzedzonemu czytelnikowi „kryjącą się tam poezję poświęcenia i heroicznego zaparcia się“. Powtóre pragnął autor wykazać, że jeszcze ciągle mało mamy zakonnic po szpitalach, szkołach, zakładach wychowawczych itd., skoro procentowo mamy ich ośm razy mniej niż np. w Ameryce. Autor pozatem miał na celu opracowanie wzorowej statystyki zakonów żeńskich na ziemiach polskich. Z tej statystyki widzimy, że najwięcej placówek w Polsce posiadają Służebniczki N. M. P. ze Starejwsi (296), a najwięcej sióstr zakonnych Szarytki (2.461). Łączna liczba zakonnic w Polsce wynosi 15.613, ale bez t. zw. postulantek, t. zn. kandydatek.

Poza granicami Rzeczypospolitej najsilniejsze skupienie stanowią SS. Felicjanki, które w Stanach Zjednoczonych (USA) mają w 214 domach 3.063 sióstr, rozsianych przedewszystkiem po szkołach. Drugie miejsce zajmuje SS. Nazaretanki, które w U. S. A. mają 80 placówek i 1.540 sióstr. Łączna liczba naszych zakonnic (z temi, które są poza Polską) wynosi 22.371.

Co do liczebności idą kolejno. SS. Felicjanki (16.9 prc.), Szarytki (11,5 proc.), Nazaretanki (9,2 prc.), Służebniczki ze Starej wsi (6.6 proc.), Franciszkanki Rodziny Marji (5.4 prc.) i Elżbietanki (4,3 proc.). Tych sześć wielkich zakonów skupia w sobie 12.050 sióstr, czyli więcej niż połowę wszystkich polskich zakonnic na całym świecie (53.9 proc.).

O CHARAKTER IDEOWY SZKOLNICTWA POLSKIEGO. W poczytnem czasopiśmie „La Vie Catholique“ (8. XII. 35) ukazał się artykuł o szkolnictwie w Polsce, którego autor, Francuz, bawił przez szereg miesięcy w Polsce i obserwował nasze stosunki, specjalną uwagę poświęcając zagadnieniu naszej szkoły i jej stosunku do Kościoła katolickiego. Interesujące są wnioski, jakie ów cudzoziemiec wysnuł ze swych obserwacyj, zwłaszcza w odniesieniu do sił ideowych, ścierających się wśród licznych rzesz naszego nauczycielstwa.

Stwierdziwszy lojalną współpracę państwa z Kościołem w Polsce i przedstawiwszy akcję odrodzeniową w duchu katolickim wśród inteligencji polskiej, którą określa mianem „apostolstwa intelektualnego“, autor artykułu wspomina o masonerji polskiej, poczem dłuższą chwilę uwagi poświęca radykalnemu odłamowi nauczycielstwa polskiego i pisze:

„W Polsce obok katolickiego zrzeszenia nauczycieli, istnieje liczna organizacja nauczycielska o charakterze czysto laicystycznym. (Związek Nauczycielstwa Polskiego). Organizacja ta jest naduzywaną — wielka liczba jej członków jest katolicka — przez zręcznych kierowników, by odsunąć od szkoły wpływ kleru a nawet religji. Przykładem jest pamflet o charakterze masońskim, wydany pod pseudonimem Baryckiej. „Stosunek kleru do państwa“. Do Związku, o którym mowa, należy wielu ateistów i sporo socjalistów. Dążą oni do zlaicyzowania nauki. Związek jest dość silny i wpływowy, tworzy jak u nas państwo w państwie. Chełpi się, że jest ważniejszy od ministra — zaszedł np. wypadek, że nauczyciel, należący do Związku, walczył ze swoimi zwierzchnikami a mimo to został mianowany inspektorem. Wogóle — ze Związkiem muszą się liczyć i go szanować. Należenie do Związku gwarantuje sporo korzyści — odwrotnie — stronienie od niego naraża na niebezpieczeństwa. Społeczeństwo nazywa go „Ogniskiem“, które wszędzie rzuca swe iskry i umie tlić nawet pod popiołem. Zarysowuje się walka. Zdaje się, że nowy rząd, utworzony w październiku, oprze się bardziej o naród i społeczeństwo. Co więcej, ofiaruje nawet Kościołowi swą współpracę. Ale nic nie powstanie bez wysiłku, bez miłości i zrozumienia katolików.

Walka o szkolnictwo, którą trzeba stoczyć w Polsce, jest ważną. Mamy nadzieję, że katolicy - Polacy będą umieli należycie spełnić swą misję wobec wychowawców swoich dzieci a równocześnie czuwać będą nad wszystkiem, co mogłoby godzić w ustawy i działalność szkoły chrześcijańskiej“.

4-ech SYNÓW KAPŁANÓW NIOSŁO TRUMNĘ SWEJ MATKI. W dniu 14 bm. odbyła się eksportacja zwłok ś. p. Marji Malinowskiej do kościoła poreformackiego. Wzruszającym był widok, gdy trumnę ze zwłokami wzięli na swe ramiona i nieśli do kościoła 4-ej synowie zmarłej, kapłani.

Kondukt żałobny w otoczeniu licznego duchowieństwa prowadził JE. X. Biskup Wetmański. Przemówienie żałobne w kościele wygłosił X. kanonik Władysław Mąkowski.

Mszę św. żałobną przy zwłokach przed wyprowadzeniem na cmentarz odprawił JE. X. Arcybiskup Nowowiejski.

DEBATA NAD WIELKIM WSCHODEM W PARLAMENCIE FRANCUSKIM. W ostatnich dniach grudnia ub. r. parlament francuski był widownią niezwykle interesującej dyskusji, której tematem była masonerja i jej działalność polityczna. Dyskusja ta wywiązała się podczas debaty nad rozwiązaniem lig bojowych we Francji. Pierwszy wszczął ją deputowany Rene Dommange, który w ostrych słowach po-

tępił wywrotową działalność masonerji, afiszującej się wciąż swoją rzekomą „jawnością“ i „otwartością“, a w rzeczywistości działającej w ukryciu i wpływami zgubnemi szkodzącej państwu. „Chciałbym wiedzieć — mówił deputowany Dommange — dlaczego właściwie dyskrecja jest tak pilnie strzeżona przez wszystkich masonów i czemu tajemniczość jest jednym z najważniejszych postulatów Lóż?... Dlaczego, jeśli masonerja nie jest organizacją tajną, jak to niejednokrotnie zaznaczają oficjalnie jej członkowie, podczas zamkniętych zebrań adeptów Lóż wbija się w pamięć „braci“, że „trzeba wyczuwać wszędzie wpływy masonerji lecz nie trzeba dopuścić do tego, by zostały one odkryte“. (Konwent Wielkiego Wschodu w r. 1922)... Co do legalności tej organizacji, o której tak wiele przy każdej okazji mówią masoni, czemu, chciałbym wiedzieć, publikacyj masońskich nie widzi się tam, gdzie się znajdują wszelkie wydawnictwa, publikacje, broszury itd. ukazujące się w Republice, t. j. w zbiorach Bibliotheque Nationale? Nie widzi się ich tam dla tej prostej przyczyny, ze masonerja nigdy ich tam nie przysyła...“

Wykazawszy następnie całą szkodliwość antynarodowej i antypatrjotycznej działalności masonerji, deputowany Dommange oświadczył, że skoro jest mowa o rozwiązaniu organizacyj bojowych prawicowych, należy także rozwiązać i tę potężną Ligę lewicową.

W obronie rzekomo pokrzywdzonej przez te zarzuty masonerji wystąpił deputowany Gaston Martin, który w dłuższem przemówieniu, używając stylu lekkiego i niemal żartobliwego, upodobnił masonerję do nieszkodliwych towarzystw gimnastycznych, do luźnych grup, pracujących nad doskonaleniem wewnętrznem, do stowarzyszeń naukowców itp., co w odpowiedzi spowodowało wystąpienie deputowanego dr. Cousin'a, który zacytował na mównicy trzymany w ręku tekst ogólnego regulaminu Wielkiego Wschodu, wykazując w ten sposób niezbicie, że jednym z postulatów masonerji jest właśnie tajemniczość. Burze protestów ze strony deputowanych-masonów, a oklaski ze strony przeciwnej wywołało następnie wystąpienie deputowanego Vallat'a, który podkreślił sprzeczność pomiędzy pierwszym artykułem konstytucji masońskiej, stwierdzającym, że masonerja jest organizacją li tylko dobroczynną, społeczną i postępową, a działalnością jej we Francji, gdzie przybrała charakter wybitnie polityczny, zwłaszcza od roku 1877.

Ostatecznie zaledwie 91 deputowanych odważyło się głosować za rozwiązaniem organizacyj masońskich. Fakt nieuzyskania zgody większości w tej tak niezmiernie doniosłej sprawie świadczy najlepiej, jak głęboko zakorzeniły się w parlamencie francuskim wpływy Wielkiego Wschodu, mackami swemi obejmującego coraz szersze koła społeczeństwa. Tem groźniejszem staje się wobec tego oświadczenie deputowanego-masona (Schmidt'a) w odpowiedzi na wezwanie do rozwiązania Lóż: „Masonerja kpi sobie ze wszystkich środków, jakie chcecie przedsięwziąć przeciwko niej. Masonerja jest ludzka (humaine) i wieczna (eternelle)...“

Przegląd prasy

„Pielgrzym“ podaje bardzo znamienną statystykę z istnienia „raju“ bolszewickiego.

„W czasie rewolucji w Rosji od roku 1917 do 1923 rozstrzelano 29 biskupów, 1219 księży, 6 tysięcy nauczycieli 9 tysięcy lekarzy, 54.000 oficerów, 200.000 żołnierzy, 70.000 policjantów i żandarmów, 112.650 właścicieli ziemskich, 335.250 z innych grup inteligencji, 193.200 robotników, 815.000 chłopów, razem przeto 1,859.568 ludzi, pomiędzy którymi nie było ani jednego żyda“.

Jest to obraz z krótkiego tylko czasu, bo statystyka ta sięga tylko po rok 1923.

„Pro Christo“ w jednym z artykułów udowadnia faktami i danemi statystycznemi, że Związek Myśli Wolnej zależy od bolszewików. Warto przypomnieć sobie, że

„Dowodem rosyjskiego, bezbożniczego kierunku „P. Związku [illegible] był równie i organ Związku „Życie Wolne“, pod red. Romualda Minkiewicza. Pismo to wychodzące w Warszawie, prowadziło antyreligijną i antynarodową działalność i propagandę, w sposób bezczelny, obrzydliwy i przewrotny. Po zamknięciu tego pisma, organem Związku został powołany do życia „Wolnomyśliciel Polski“, prowadzący dalej tę samą robotę, przyczem zbliżał się raczej do dawnej proletarjackiej „Myśli“.

„..co zaś do polskości, to główni działacze wolnomyślicielscy, mimo po polsku brzmiących nazwisk, są żydami, jak Jabłoński, Wroński, Landau, Moszkowicz, Sterling, Centnerszwer, Ginsburg, Weingot..“

W tymże miesięczniku znajdujemy jeszcze jedną wielce ciekawą rzecz, na temat: wojna i masonerja. Czytamy tam m. i.:

„Najwyższa Rada nowojorska międzynarodowej masonerji, a równocześnie najwyższy szczebel organizacyjny tej mafji, wysłała instrukcje do wszystkich lóż podległych jej władzy, polecając im „przygotowanie wszystkich środków do wybuchu wojny europejskiej przed najbliższemi żniwami w Niemczech“. (Renovation w nrze z dn. 2 XI)“.

Bezbożnictwo. Zapowiadane przez „Wolnomyśliciela Polskiego“ pisemko dla dzieci i młodzieży już się ukazało. Redaguje Wł. Weychert-Szymanowska. Pisemko nosi tytuł „Przyszłość to my“. Należy o tym tytule pamiętać i czuwać, by młodzież pisma tego nie czytała. Jak „delikatnie“ ateusze chcą trafić do dusz młodzieży, niech świadczy następujący wyjątek z artykuliku „Karty z dziejów boga“

„Boże Narodzenie istniało wcześniej, niż zrodził się Chrystus na ziemi. Z matki-dziewicy w grudniową noc rodzili się wielcy, nieżyjący już dziś bogowie: Ozyrys i Attis, Adonis i Apollo...

Wcześniej już — nim jeszcze po kościołach rozdzwonione wielkanocne dzwony bić poczęły — obchodzono radośnie wielki dzień zmartwychwstania“.

Następnie „uczony“ autor przytacza inne niedorzeczności, wreszcie streszcza niektóre epizody z życia Zbawiciela i tak pisze:

„...Czy to są dzieje Chrystusa?
Nie. To są dzieje Sakja-Muniego, mędrca z rodu Sakjów, ostatniego wcielenia boga Buddhy, żyjącego na pół tysiąca lat przed Chrystusem...
...Wieki mijają.
Bóg zwał się Mithra.
Kapłanów jego zwyciężyli kapłani Chrystusa.
Zwyciężyli w czwartem stuleciu“.

W dodatku dla dzieci podano opowiadanie, jak chłopczyk modlił się gorąco o zdrowie dla swej chorej siostry. Siostra jego jednak umarła.

„A więc naprawdę potrzebne jest świeże powietrze, dobre warunki — modlitwa nie wystarcza?“

Podałem tych kilka przykładów, ażeby zobrazować spryt żydowski w zatruwaniu dusz niewinnych. Celowe łączenie mitologji z faktami ma podważyć wiarę młodzieży, która chętnie — w danym wieku — wyławia tego rodzaju „rewelacje“.

X. Michał Milewski.

Skrzynka zapytań

Sacerdos. 1) Odpowiedź na pytanie w sprawie spowiedzi w czasie Mszy św. znajdzie Ksiądz u Noldina, De praeceptis, wyd. 18, str. 245. Również Noldin omawia dostatecznie kwestję skracania formy absolucji, nakazanej przez Rytuał (De Sacramentis, wyd. 18, str. 240).

2) Jeżeli w Mszale względnie w rubryceli czytamy: tertia oratio ad libitum, musimy wziąć wtedy trzecią orację, wolno nam jednak wybrać dowoli jakąkolwiek z orationes diversae, a nawet orację z każdej Mszy wotywnej lub ze Mszy o Świętych (Proprium Sanctorum). Jako czwarta następuje oratio ab Ordinario imperata (w archidiec. lwowskiej pro Papa), o ile rubryki na to pozwalają.

Nowy Mszał (po reformie Piusa X) pozwala w miejsce tertia ad libitum odmówić orację nakazaną przez Ordynarjusza: Orationi tamen ad libitum pro diversitate Temporum assignatae substitui potest Collecta, si qua exstet, ab Ordinario imperata (Miss. add VI, 1).

3) Słusznie ksiądz podnosi, że w czasie Aspersji przed sumą kapłan nie nakrywa głowy biretem, lecz z odkrytą głową idzie przez Kościół, kropiąc lud święconą wodą. Podobnie winien postąpić, gdy wedle ogólnie u nas przyjętego zwyczaju, kropi święconą wodą lud po nieszporach. *X. S. B.*

Komunikaty

Lwowskiego Koła Księży Katechetów. We środę, dnia 29 b. m. na plenarnem Zebraniu Ks. Prof. Dr. Szydelski wygłosi referat p. t.: „Eschatologja irańska". Początek o godzinie 16.30.

X. F. Bielówka prezes, *X. M. Milewski* sekretarz.

Miesięczna adoracja N. Sakramentu Sodalisów — uczniów szkół średnich we Lwowie odbędzie się w sobotę, dnia 1 lutego b. r. w kościołach SS. Klarysek i Karmelitanek Bosych, o godz. 17-tej. Równocześnie o tej godzinie rozpocznie się też spowiedź Sodalisów.

X. dr Józef Dajczak
Moderator archidiecezjalny S. M.

Wiosenna pielgrzymka do Ziemi Świętej. Jak nam donoszą, Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Lublinie organizuje na wiosnę r. b. pielgrzymkę do Ziemi Świętej pod protektoratem i osobistem kierownictwem duchownem J. E. X. Biskupa Adolfa Jełowickiego. — Trasa pielgrzymki: Konstanta - Jaffa - Jerozolima - Betleem - Jerycho - Jordan - Morze Martwe - Nazaret - Tyberjada - Kafarnaum - Góra Tabor - Haiffa - Góra Karmel - Ateny - Konstantynopol. — Termin pielgrzymki: 14. IV. — 5. V przypada na okres pełni wiosny i najpiękniejszej pogody w Palestynie. Informacyj udziela Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Lublinie, ul. Zielona 3, i Liga Katolicka, Katowice, ul. Piłsudskiego 58.

TOWARZYSTWO „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH

we Lwowie **ul. Rutowskiego 5**

Tel. 283-57 1—1 P. K. O. 505.365

poleca ostatnie nowości:

A. B.: Eugenika wobec społeczeństwa i państwa	—.50
Abt St. X. Dr.: Rekolekcje jako kurs życia wewnętrznego (Materjały i myśli dla XX. Rekolekcjonistów)	—.50
Bertram Kard.: Szanujmy dusze młodzieńcze. O wychowaniu młodzieży w czystości	—.80
Bochenek L. Dr.: Sztuka dobrego i pięknego przemawiania. Praktyczne wskazówki wraz z wzorami przemówień	—.80
Cezary br.: Św. Wincenty a Paulo 1576—1660 (Postacie świętych Nr. 61) . .	—.30
Górski K. Dr.: Rodzina a kultura współczesna	—.60
Jachimowski T. X. Dr.: Kaznodziejstwo radjowe	—.75
Kominek B. X. Dr.: Apostolstwo świeckich w parafji	1.25
Krasnowski Zb.: Socjalizm, komunizm, anarchizm (Światowa polityka żydowska)	3.60
Kucharski K. X. T. J.: Zmysły i ich rola w religijności katolickiej	—.40
Maritain J.: O nową cywilizację chrześcijańską	1.—
Meysztowicz W. X. Dr.: Dobra kościelne jako przedmiot uprawnień w prawie W. Ks. Litewskiego (Studja teolog. VIII t.)	6.—
Naskręcki K. X.: Życie nadprzyrodzone. Krótkie nauki o Sakramentach św. i modlitwie	6.—
Nowa Bibljoteka Kaznodziejska. T. XLVIII	10.—
Sawicki A. Dr.: Regulacja urodzin w świetle nauki Kościoła katolickiego . . .	—.75
Wężyk-Widawska H.: Kultura i religja .	—.30
Worotyński W.: Seminarjum główne w Wilnie. Powstanie i pierwszy okres dziejów (1803—1816) (Studja teologiczne VII)	8.—
Wynagrodzenie zbawi świat. Nabożeństwo wynagradzające za zniewagi i bluźnierstwa, jakie odbiera P. Jezus od bezbożnych i oziębłych chrześcijan .	—.50

Zamówione książki dostarczamy odwrotnie.

T. CIEŚLIŃSKI

PRZEMYŚL

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

POLECA

Wina gronowe mszalne

7—7 w butelkach zawart. 3/4 litr:

	za butelkę
Szamorodner łagodny . . .	Zł. 3·80
Szamorodner szlachetny 1922	„ 4·50
Tokaj Muscat	„ 4·40
Tokaj Maślasz 1931	„ 5·—
Alcamo wytrawne	„ 3·55
Valencja słodkawa	„ 3·80
Tarragona „	„ 4·30
Samos słodkie	„ 4·40

Wina gronowe mszalne

w beczkach od 30 litr. zwyż:

	za 1 litr. w becz.
Alcamo wytrawne	Zł. 4·—
Szamorodner wytrawny	„ 4·20
Szamorodner szlachetny	„ 4·80
Tokaj Maślasz	„ 5·60
Tarragona Muscat	„ 4·80

Specjalność Firmy:

	za butelkę
Starka litewska na Starym Tokaju	Zł. 7·60
Koniak — Winiak kuracyjny . . .	„ 11·50
Karpatówka ziołowa kuracyjna . . .	„ 9·—
Rumy krajowe moc. 45% aromatyczne .	„ 6·75

Proszę żądać głównych cenników oryginalnych.

Firma chrześcijańska! 15—52

Marji Pstruchowej

poleca obuwie damskie, męskie i dziecinne w najlepszej jakości, po cenach najniższych. — Pamiętać prosimy

Lwów, Halicka 11 — MAGAZYN OBUWIA

FUTRA męskie damskie

Nowe wszelkiego rodzaju, według najnowszych żurnali, oraz wszelkie roboty, w zakres kuśnierstwa wchodzące — — — — przyjmuje **Magazyn i Pracownia Futer,**

25—52 **ALEKSANDER WRÓBEL,**

Lwów, Halicka 20. Tel. 257-04.

Posadzki ozdobne

i pojedyncze

z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 51—52

Lwów, ul. Zielona 73

[illegible]

Liczne podziękowania i listy pochwalne!

Oferty i wzory na żądanie

We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO. Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

FUTRA

damskie, męskie, pelerynki, lisy, poleca i wykonuje znana ze solidności

F-ma G. RUDEK, ul. Sobieskiego 12.

przyjmuje lisy do wyprawy i zrobienia, oraz przechowanie futer przez lato. 2—52

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.